Nr.18 AGENCJA A 22.V.1944 r.

T r e ś ć:

Zadaniem Agencji A jest zaopatrywanie ośrodków propagandy i prasy w informacje o działalności komunistycznej i materjały dla propagandy antykomunistycznej.
Materjały Agencji A można wykorzystywać bez powoływania się na źródło.

POLSKA SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA

CZY

WSPÓŁZAWODNICTWO Z OBCEMI AGENTURAMI.

Od pewnego czasu daje się zaobserwować, że w dziedzinie walki z komunizmem pewne czynniki wchodzą na niewłaściwą i niebezpieczną drogę. To też przestrzec się godzi tych, którzy niepomni wskazań doświadczenia dziejowego i nieczuli na wskazania ... zdrowego rozsądku, kroczą po tej drodze, niezawodnie w najlepszej wierze, a z pewnością bez cienia świadomości, że nie tylko nie prowadzi ona do wytkniętego celu, ale arcz przeciwnie - od celu tego oddala.

W ogłoszonej ostatnio oficjalnej deklaracji, zawierającej wytyczne programowe polskiej polityki społeczno-gospodarczej na okres powojenny mówi się o wysoce bezwzględnej reformie rolnej w postaci wywłaszczenia bez odszkodowania z mechanicznie ustalonym maximum własności na bardzo niskim poziomie, mówi się o równie mechanicznem przeprowadzeniu upaństwowienia ośrodków wytwórczych w miastach. W kilku świeżo założonych tajnych pisemkach popularnych o programie antykomunistycznym, które odżegnywują się od jakichkolwiek koneksji partyjnych, a przeto niezawodnie nie działają bez związku z czynnikami miarodajnymi, spotykamy wywody, obruszające się na dzimą "reakcję" i "faszystów", opowiadające się za bliżej nieokreślonem uspołecznieniem wogóle wszystkich warsztatów pracy, wywłaszczeniem właścicieli mienia dziś przejętego przez Niemców i t.p.

Otóż trzeba jasno i wyraźnie zapytać, czy to jest celowy i wystarczający "program" zwalczania komunizmu i właściwy język, mający program ten propagować? Wydaje się, że nie, stanowczo - nie!

Zmierzamy niewątpliwie wszyscy do jednego naczelnego celu, a mianowicie, by wolna Polska była gospodarczo dostatnia i społecznie sprawied-

liwa, a więc by wytwórczość polska nieprzerwanie się wzmagała, a Polacy podnosili się na coraz to wyższy poziom bytu materjalnego i życia duchowego. M.in. w imię tego celu, jednego ze szczytowych w naszym programie narodowym, nie możemy dopuścić do zalewu komunistycznego i dlatego wypowiedzieliśmy bezwzględną walkę komunie. Musimy przeto uświadomić sobie, jak pragniemy tę Polskę gospodarczo dostatnią i społecznie sprawiedliwą budować. To będzie nie tylko słuszne i rzetelne, ale i wysoce celowe ze stanowiska skutecznego przeciwstawienia się agitacji komunistycznej.

Otóż jedno z dwojga: albo takiego programu poza zespołem ogólnych haseł, które mogą w tych warunkach uchodzić za beztreściwe frazesy, po prostu nie mamy, albo też doszliśmy do przekonania, że program taki, jeśli ma istotnie wyjść na dobre Polsce jest zbyt ... umiarkowany i dążnościom komunistycznym skutecznie oprzeć się nie zdoła. Wobec tego, zarówno w braku pozytywnego programu gospodarczo-społecznego, lub też ze względu na jego niedostateczną "radykalność", poczytujemy widocznie za najmądrzejsze propagowanie haseł, możliwie najbardziej zbieżnych z wytycznemi kierunku, który właśnie pragniemy zwalczać, posługując się przy tem jego demagogiczną frazeologją, w arcybłędnym właśnie przekonananiu, że w ten sposób zdołamy odciągnąć jego potencjalnych zwolenników i postawić mu skuteczną tamę.

Jeśli istnieje polski program gospodarczy to chociaż wygląda on rzecz prosta wobec radykalizmu komunistycznego ... blado, to właśnie nie bacząc na to winniśmy go wszechstronnie propagować i popularyzować, a nie chować go wstydliwie pod korcem. Właśnie wystąpić z nim przed warstwy pracujące, by je pouczyć i oświecić, a nie mącić ich świadomości przez karmienie frazesami, którymi częstują ich z innej strony w bardziej jaskrawym zabarwieniu. Bo przez takie podkarmianie podsycamy tylko ... apetyt, który zaspokoi kto inny, podający tę samą strawę w znacznie ostrzejszym sosie.

Dochodzimy do sedna rzeczy. W każdym człowieku tkwią i krzyżują się w nieprzerwanym wirze psychicznym przeciwstawne elementy - dodatnie i ujemne, boskie i szatańskie, dobre i złe: miłość i nienawiść, łagodność i brutalność, powściągliwość i chciwość. Kultura umysłowa i duchowa człowieka reguluje tę toczącą się w jaźni ludzkiej grę dodatnich i ujemnych ładunków psychicznych. Tam, gdzie kultury tej jest brak, działają wyłącznie instynkty, które wtedy tylko przeważają na rzecz elementów dodatnich psychiki ludzkiej, gdy są odpowiednio uszlachetniane wyższemi przeżyciami duchowemi, przedewszystkiem poczuciem religijnym, a więc odpowiedzialności wobec Boga, a w powiązaniu z nim - poczuciem narodowem, a więc świadomością łączności społowej, opartej na przesłankach idealistycznych. Zniweczcie to uszlachetniające oddziaływanie wymienionych hamulców w człowieku, a zaznaczona gra dodatnich i ujemnych "elektronów" psychicznych w jaźni ludzkiej, pozbawionej głębszej kultury umysłowej i duchowej, potoczy się nieubłaganie po linji zła - nienawiści, brutalności i chciwości. A gdy drogą osmozy społecznej ten rozwijający się w jednostkach proces zacznie ogarniać masy, niby podsycana wichrem pożoga, to niebawem wystąpi na zewnątrz tłum, ślepy i mniej lub więcej dziki, który w porywie mordowania, niszczenia i zagarniania nie będzie już znał żadnych granic.

Oto w wielkim z konieczności skrócie łożysko psychiczne, po którem toczy się zwykła lawina każdego przewrotu o podkładzie społeczno-gospodarczym. Panowie encyklopedyści z drugiej połowy XVIII wieku w swej naiwnej i oderwanej wierze w szlachetność i wzniosłość natury ludzkiej tego nie rozumieli, aż pouczyła o tem niejednego z nich rzeczywistość rewolucyjna we Francji i ... gilotyna. Panowie marksiści z drugiej połowy XIX wieku w swej ślepej i doktrynerskiej wierze w cudowne działanie dialektyki materjalistycznej poprzez świadomość klasową proletarjatu tego nie rozumieli, aż pouczyła o tem niejednego z nich rzeczywistość rewolucyjna w Rosji i ...

czerezwyczajka. A panowie "postępowcy" z połowy XX wieku, ku której się zbliżamy, prawie po dwóch stuleciach bolesnych prób i wymownych doświadczeń dziejowych jeszcze tego nie zrozumieli?!...

I oto jesteśmy u sedna rzeczy. Komuna wygrywa swą partję przez oddziaływanie na drzemiące w robotniku czy chłopie instynkty drogą paraliżowania uszlachetniających go hamulców, a przez to samo prowadzi do zdecydowanego prymatu tkwiących w nim ujemnych ładunków psychicznych, na którym właśnie opiera swe niezawodne w tem ujęciu rachuby. Jeżeli przeto chcemy skutecznie się temu przeciwstawić, to musimy działać w kierunku biegunowo przeciwnym, a więc w kierunku wzmożenia skutecznego działania tych hamulców z równoczesnym zaniechaniem jakichkolwiek poczynań, które pobudzają w jaźni prostego człowieka dynamikę ujemnych ładunków psychicznych. Oto "klucz" całego zagadnienia.

Zaznaczone na wstępie objawy nie zdają się świadczyć, byśmy się umieli kluczem tym posługiwać. Raz, że pomijamy zupełnie pielęgnację i konserwację owych hamulców psychicznych, które w oczach "postępowców" załamują się poprzez wykrzywiające rzeczywistość szkła, odtwarzające tylko lewą stronę horyzontu społecznego. Gdyby nie byli pod sugestją przestarzałej frazeologji, piętnującej wychowanie religijne i uświadomienie narodowe, jako znamiona "reakcji", co właśnie komuna tak skutecznie w swej grze wyzyskuje łącznie z nadprogramowym straszakiem "faszyzmu", już wyrobu współczesnego, to byliby niezawodnie zrozumieli, choćby osobiście to im nie dogadzało, jak doniosła jest w Polsce misja społeczno-wychowawcza Kościoła Katolickiego i jak wielkie ma znaczenie uświadomienie narodowe chłopa i robotnika. Właśnie ze stanowiska celowej i skutecznej walki z komuną, którą pragną prowadzić! Tymczasem te podstawowe czynniki kształtowania psychiki prostego człowieka są lub pomijane milczeniem, jako znaczone "reakcyjnością", lub nawet wręcz zwalczane, by i na tej drodze nie dać się komunie ... zdystansować.

To raz. A drugie to, że w ścieraniu się z komuną wysuwamy hasła, które w gruncie rzeczy idą po linji jej dążeń, jako że, jak to już zaznaczyliśmy, ona poda je zawsze w znacznie ostrzejszym sosie, a rozbudzone apetyty skierują się niewątpliwie w stronę, skąd dochodzą bardziej drażniące podniebienie zapachy. Gdy się mówi chłopu, że "pańska" ziemia ma być zabrana, bo żywi się krzywdą ludu, a nie tłomaczy mu się jaką celową i skuteczną drogą winna być przeprowadzona naprawa ustroju rolnego w Polsce, to otwiera się śluzy, przez które puszczona woda łacno rozsadzić może groblę i zalać wszystkie okoliczne pola, choć zmierzano tylko do wypełnienia stanu. Gdy prawi się robotnikowi o "rekinach kapitalistycznych" i łudzi się go perspektywą objęcia w zarząd społeczny każdej nieomal fabryki, a nie poucza się go o racjonalnych środkach rzetelnej polityki socjalnej, to przerywa się tamę, poprzez którą wezbrany "gniew ludu" gotów jest wyrwać z korzeniami drzewo, które wymaga tylko uzdrowienia.

Gdy więc zamiast rzetelnej prawdy podaje się w ten sposób tylko demagogiczne frazesy, to nie tylko nie zwalcza się komunizmu, a wręcz przeciwnie toruje mu się drogę, wystarczy bowiem, że strawę tę będzie podlewał coraz to ostrzejszym sosem, a ostatecznie grę wygra. Bo nie w z góry skazanym na przegraną wyścigu z hasłami parakomunistycznymi, lecz w przeciwstawieniu się im poprzez rzetelny program dostatku gospodarczego i sprawiedliwości społecznej można wygrać batalję z komuną.

OSTRZEGAMY !

Współdziałanie części oddziałów polskich na Ziemiach Wschodnich z wojskami sowieckimi stworzyło w opinji pewną dezorjentację i wahanie, odwrócenie uwagi od niebezpieczeństwa bolszewickiego grożącego sowietyzacją Polski, co w konsekwencji pociąga za sobą nadwyrężenie oporu społeczeństwa wobec propagandy i akcji komunistycznej. Nawet w prasie polskiej zdarzają się wypadki szerzenia w tym względzie bałamutnych pojęć, jak np. że bolszewicy z 1944 r. są inni niż znani nam z r. 1939-1940. Tego rodzaju wiadomości, rozpuszczane przez agentów Moskwy są całkowicie sprzeczne ze znanym już dziś dokładnie postępowaniem Sowietów na ziemiach powtórnie okupowanych. Bolszewicy przeprowadzają przymusową mobilizację do Armji Czerwonej, lub oddziałów Berlinga, NKWD likwiduje wszelkie ślady polskich organizacyj i samoobrony choćby tylko przed Ukraińcami, polskie oddziały partyzanckie choćby współdziałające na froncie z wojskami sowieckimi są po przesunięciu linji frontu dalej na Zachód rozbrajane i internowane w obozach, a częstokroć poprostu po "katyńsku" likwidowane.

Tak wygląda rzeczywistość, nie wszyscy ją jednak znają, a inni nie chcą jej widzieć, aby "nie komplikować" sytuacji.

Tymczasem w kołach komunistycznych panuje przekonanie, że wobec instrukcyj londyńskich, nakazujących współpracę z armją sowiecką, współpraca pomiędzy organizacjami polskiemi a komunistami zostanie nawiązana, co w rezultacie doprowadzić musi do wywołania powstania.

Nie wierzymy w możliwość współpracy jakichkolwiek polskich czynników z P.P.R. czy Armją Ludową, niemniej należy zwracać uwagę na próby zbliżenia czynników skrajnie lewicowych do organizacyj parakomunistycznych.

Ostatnio komuna znów nasiliła działalność bojowo-prowokacyjną i akcja ta ma być jeszcze wzmożona. Cel ten sam co w okresie hasła "October" - wywołanie zwiększenia terroru i represji okupanta, co w konsekwencji ma prowadzić do przedwczesnego powstania za każdą cenę, a na rzecz Moskwy.

Akcja ta ma być prowadzona pod nowym hasłem "<u>tydzień strzelania do Niemców</u>".

<u>Ostrzegamy! Naród Polski prowadzi własną walkę i ponosi ofiary dla własnych celów.</u> Niech żadne czynniki polskie nie dadzą się tym razem zamieszać w przedwczesną i tylko prowokacyjną akcję, jak to miało niestety miejsce w okresie "October".-

JAK TITO MÓGŁ ZOSTAĆ "MARSZAŁKIEM"?

Zainteresowanie sprawąmi Jugosławji jest bardzo żywe zarówno ze względu na nasze sympatje dla tego kraju, jak i na analogje, wynikające z dążenia Sowietów do ugruntowania swoich wpływów i obalenia króla Piotra i legalnego rządu.

Zachodzi pytanie jakiemi siłami rozporządzał komunizm w Jugosławji, żeby móc tak usunąć z pierwszego planu prawowitego naczelnego wodza generała Michajłowicza i jak wiele prawdy zawiera twierdzenie, że armja "marszałka" Tito jest popierana przez Kroatów i Słoweńców.

Wobec trudności otrzymania obecnie dokładnych informacji bezpośrednio z Jugosławji, sięgnijmy po dane z 1939 r., a więc tuż przed wojną.

Wśród mas ludowych komunizm nie miał wielu zwolenników. Ludność wiejska stanowi w Jugosławji 85% i ani z usposobienia ani ze względu na swoją sytuację gospodarczą nie jest nastrojona przychylnie dla rewolucji społecznej. Warstwa robotnicza nie jest liczna, niema też wielkich przedsiębiorstw i strajki robotnicze mimo udziału agitatorów komunistycznych, miały charakter raczej ekonomiczny niż polityczny.

Wobec niepowodzeń propagandy komunistycznej w środowisku chłopskim i robotniczym, postarano się o nawiązanie współdziałania ze stronnictwami politycznemi, z inteligencją o zabarwieniu lewicowem i najrozmaitszemi organizacjami społecznemi, oświatowemi, kulturalnemi, dobroczynnemi i t.p. Zaczęto tworzyć wspólne ligi i zrzeszenia pokoju, niezależności, wolności, demokracji i t.p.

Wkrótce po przeniknięciu do tych organizacyj, komuniści zaczęli działać w kierunku podniecania umysłów. Zaznaczyło się to zwłaszcza w okresie Anschlussu.

Na czele ruchu lewicówo-komunistycznego stał uniwersytet w Belgradzie. Wśród młodzieży akademickiej przeważali marksiści, którzy również kierowali organizacja samopomocy. Akademicy marksiści wodzili rej we wszystkich manifestacjach publicznych, wydawali pisma dla młodzieży, wydawali i rozrzucali ulotki przy okazji każdego ważniejszego wydarzenia politycznego, mieli przewagę i w organizacja sportowych.

Tendencje zamaskowanego komunizmu dotarły do sfer teatralnych i zaznaczyły się w wyborze odpowiedniego rewolucjonizującego repertuaru. Wpływy komunistyczne przeniknęły i do organizacji literackich i artystycznych.

Infiltracja komunizmu wśród przodującej warstwy narodu, prowadząca nietylko do osłabienia jej sprzeciwu wobec akcji wywrotowej, ale wręcz do współdziałania, - była wielkim sukcesem dla bolszewików. Powstała możliwość utworzenia "frontu ludowego", do czego oczywiście dążyli komuniści jugosłowiańscy, idąc za przykładem Francji i Hiszpanji i w myśl dyrektyw VII Kongresu Kominternu.

Ale to wszystko jeszcze nie wystarczało. Należało sięgnąć do wypróbowanej metody rozsadzania państwa przez popieranie separatyzmów mniejszości narodowych.

Przypominamy, że zasada zużytkowania wyzwoleńczych ruchów narodowych na rzecz bolszewizmu, była powzięta przez Komintern już w pierwszym okresie jego działalności.

II Kongres Kominternu /latem 1920 r./ w 2L warunkach należenia do III Międzynarodówki zamieścił jako punkt 8 "walkę z imperjalizmem w obronie krajów anektowanych, uciśnionych i kolonji".

V Kongres /latem 1924 r./ w swoich uchwałach zalecił również "Prawidłową politykę w kwestji narodowościowej, która winna mieć na celu wyzyskanie materjału palnego, nagromadzonego wskutek powstałej po wojnie szachownicy narodowościowej w całym szeregu krajów".

W Kalendarzu Komunisty, wydanym w Moskwie w 1925 r., znajdujemy w rozdziale "Podstawy Leninizmu" takie sformułowanie tej myśli: prawo narodów do samookreślenia należy przekształcić "w narzędzie politycznego uświadomienia mas w duchu międzynarodowym, t.j. internacjonalizmu /komunistycznego/", oraz stwierdzenie wielokrotnie przez Lenina wyrażanego poglądu, że wszystkie ruchy wyzwoleńcze uda się bolszewikom "przekształcić w rezerwę rewolucyjnego proletarjatu, w sprzymierzeńca bolszewizmu".

Zaś podczas VII Kongresu Kominternu w 1935 r. Dymitrow oświadczył "Taktyka komunistów w Jugosławji była błędna, tak długo, dopóki Jugosławja nie zostanie rozczłonkowana, nie może być mowy o pomyślnych warunkach działalności na Bałkanach".

Dymitrow, który znał sytuację na Bałkanach nietylko jako szef Kominternu, ale i jako Bułgar, dokładnie określił stosunek sił, gdyż Jugosławja silna i zjednoczona nie dopuściłaby do rozwoju komunizmu i dlatego konieczne było współdziałanie komunizmu z separatystycznymi ruchami Kroatów i Słoweńców, które przyczyniłyby się do osłabienia, a nawet do zniszczenia jedności narodowej.

W związku z tą taktyką polityczną, dla zwiększenia tendencji separatystycznych jugosłowiańska partja komunistyczna, zachowując swoją jednolitość i charakter międzynarodowy, zorganizowała partje odrębne, jak słoweńską, potem w czerwcu 1937 r. kroacką, a przewidywane było jeszcze utworzenie partji macedońskiej i czarnogórskiej.

Otóż te partje komunistyczne niewątpliwie podlegają Tito, wytwarzając na zewnątrz pozory, że czerwony marszałek i jego rząd reprezentuje również większość Kroatów i Słoweńców.

PRZYPOMNIENIE NA CZASIE.

Dziś, gdy sprawa granic wschodnich Polski ponownie znalazła się na arenie zmagań polityki międzynarodowej i gdy Sowiety, w dążeniu do wyparcia nas dalej ku zachodowi, forsują t.zw. linję Curzon'a, szantażując nią W.Brytanję, godzi się przypomnieć, jak tą osławiona linja była w swoim czasie pojmowana zarówno przez mocarstwa sprzymierzone, jak i przez czynniki polskie.

Oto bierzemy do ręki zbiór artykułów i przemówień Stanisława Strońskiego, wybitnego znawcy prawa narodów, byłego Ministra Informacji i Dokumentacji w pierwszym rządzie ś.p. Generała Sikorskiego. W zbiorze tym, zatytułowanym "Pierwsze lat dziesięć /1918-1928/" - wydawnictwo : Gubrynowicz i Syn, Lwów - Warszawa 1928 str.627, znajdujemy pewne przedmiotowe przyczynki do właściwego ujmowania t.zw. linji Curzon'a. Przedmiotowe i miarodajne, a to chociażby dlatego tylko, że pochodzą z okresu lat 1919-1923, a więc nie można im zarzucać ujęcia, dostosowanego do sytuacji obecnej /następujące dalej przytoczenia poprzedzamy oznaczeniem strony rzeczonego zbioru/.

W mowie, wygłoszonej w Sejmie dnia 12 lutego 1923 r. w związku ze zwróceniem się Rządu Polskiego do mocarstw sprzymierzonych o uznanie granic wschodnich Rzeczypospolitej /co nastąpiło w postanowieniu Rady Ambasadorów z dnia 15 marca tegoż roku/, p.Stroński powiedział /str.297/:

> Pomijam umyślnie owo znane oświadczenie Rady Najwyższej z dnia 8 grudnia 1919 r., pomijam dlatego, że już sam tytuł /Oświadczenie Rady Najwyższej Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych w sprawie tymczasowych granic wschodnich Polski/ wskazuje, że to nie był żaden traktat, ani żadne postanowienie, ale tylko oświadczenie, które dodaje: "... zastrzega się wyraźnie prawa, które Polska może rościć sobie co do obszarów, położonych na wschód od tej linji"

Oto więc jak wówczas i jak prawidłowc przedstawiała się t.zw. linja Curzon'a.

Ale co do wcześniejszego jej ujmowania przez same mocarstwa sprzymierzone mamy wysoce autorytatywne świadectwo w ustaleniu Władysława Grabskiego, który jako Prezes Rady Ministrów bronił spraw polskich w głośnych podówczas obradach Rady Najwyższej Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych /a więc tego samego ciała, które wydało oświadczenie z 8 grudnia 1919 r./, jakie odbywały się w Spa w pierwszej połowie lipca 1920 r. Otóż w rozmowie, którą dnia 24 października 1920 r. p.Stroński odtworzył w dzienniku "Rzeczpospolita" na zapytanie:"jak pojmowana była /w Spa/ t.zw. linja Curzon'a czyli granica z 8 grudnia 1910 r." - Władysław Grabski odpowiedział /str.115/:

> Tylko jako granica rozejmu. Wcale nie jako coś przesądzającego o ostatecznej granicy pokojowej. Tu nawet nikt nie stawiał sprawy inaczej i pod tym względem nie miałem starć.

Oto więc prawda i cała prawda.

A przy okazji, w związku z roszczeniami sowieckimi do polskich ziem wschodnich, dla uzmysłowienia sobie o jaką stawkę dziejową gra się toczy, dla stwierdzenia, że już w traktacie ryskim doszliśmy do kresu ustępliwości, rezygnując z ogromnego dorobku cywilizacyjnego na Wschodzie i ponosząc w skutkach olbrzymie straty narodowe, godzi się przytoczyć wyjątki z artykułu p.Strońskiego p.t. "Po czterech stuleciach", ogłoszonego w dzienniku "Rzeczpospolita" nazajutrz po dniu 15 kwietnia 1921 r., w którym Sejm ratyfikował traktat ryski, a tem samem, po uprzedniej już ratyfikacji przez Sowiety, został ostatecznie prawnie zawarty pokój między Polską a Rosją /str.290/:

> ...Dzisiaj stajemy na granicach, pozostawiających poza naszem Państwem olbrzymie obszary, które były nasze /z ziem wschodnich Polski z przed rozbioru, odzyskujemy czwartą część obszaru/ a które Rosja odebrała Polsce, odebrawszy zaś, w dziki sposób wynarodowiła... W spojrzeniu, ogarniającem stulecia, widać jasno, jak olbrzymich zaborów dokonała Rosja na Polsce ... A tylko takiem spojrzeniem mierzyć można dzisiejsze wyrównanie nowemi granicami długiego zatargu. Wyrównanie mierzy się po naszej stronie olbrzymiemi stratami od wieku XVI, a po stronie rosyjskiej olbrzymiemi nabytkami. Na ziemiach, które zostały po stronie polskiej, niema ludności rosyjskiej, bo jej tam nigdy nie było, poza nasłanymi urzędnikami, a na ziemiach,które zostały po stronie rosyjskiej, została też i osiadła tam od wieków ludność i włożona w te ziemie ogromna praca polska. W tem jedynie właściwem świetle dziejowego rozwoju, dzisiejszem ugodowem załatwieniem starego zmagania się Polska wiele traci, a Rosja wiele za zgodą naszą zachowuje. Tak będą kiedyś na wyniki Traktatu Pokojowego w Rydze patrzyły pokolenia przyszłe. My dzisiaj taić tego przed sobą nie możemy, że nie odzyskujemy wszystkiego, ale dostosowujemy się do rzeczywistych zdobyczy powolnego naporu rosyjskiego na zachód, zostawiając w rękach rosyjskich wszystko to, na czem zabór rosyjski już swe piętno wycisnął, a nawet więcej. Liczymy się z dzisiejszą rzeczywistością, chociaż osiągniętą przez Państwo Rosyjskie sposobami niegodnemi. A czyniąc to, działamy z pełnym umiarkowaniem.
>
> Ten istotny wynik zamknięcia długiego zatargu polsko-rosyjskiego zrozumie także i zachód.

Jak widać dziś Zachód ma krótką pamięć, a w stosunku do Rosji i komunizmu, żadne umiarkowanie i ustępliwość nie pomogą. Każde żądanie sowieckie jest tylko etapem do żądań dalszych i prowadzi konsekwentnie do skomunizowania Polski i Europy.

Warto to przypomnieć dla ostudzenia zapałów wszystkich tych, którzy wyobrażają sobie, że można bolszewików ugłaskać przez wciągnięcie ich, wbrew zresztą ich wyraźnej woli, we współpracę pozostawiającą nam jakąkolwiek niezależność.

KOMUNIZM"WYCHOWUJE" I POUCZA KSIĘŻY.

Ponieważ wiara katolicka jest u najszerszych rzesz podstawą oporu przeciw komunizmowi, więc przeciw niej zwraca się ostatnio ofensywa komunistyczna. Ponieważ jednak atak frontalny jest przy głębokiej religijności Polaków niemożliwy więc agenci Moskwy posługują się specjalnymi chwytami propagandowymi, opartymi na zwykłym fałszowaniu pism kościelnych i odezwach fikcyjnych organizacyj, pozornie katolickich a podważających autorytet władz kościelnych i księży wogóle.

Przytaczamy niżej przykłady rozpowszechnianych przez komunę fałszów:

O d e z w a.

"Parafianie Polacy!

"...Im ciemniejsze, potulniejsze owieczki - tem znaczenie pasterza księdza większe, tem większa jest swoboda dogadzania swym niskim instynktom chciwości, obżarstwa, chęci poniewierania ludzkich godności, a przedewszystkiem tem bogatsze strzyżenie... Oto najbezczelniej paskują w handlu Św.Sakramentami i prowadzą gorszące na tem tle targi z parafianami...

Znani są księża, którzy katowali biczem, bojkotowali towarzystwo księży tańszych i sprzyjających ludowi. Znani są księża, którzy namawiają biednego, nawet do kradzieży i bandyctwa w celu zdobycia pieniędzy dla księdza za posługi religijne..."

/Pismak, produkujący te bzdury za pieniądze bolszewickie jest widać pozbawiony poczucia humoru. Inicjatorom tej akcji chyba nie chodziło o śmiech czytelników - Przyp. Red./

"Poprzednia nasza odezwa i zarządzenie, normujące sprawę opłat za posługi religijne doprowadziła niektórych księży do wściekłości. Nadużywając jak zwykle - ambony - wrzeszczeli, że to bezbożni i z piekła rodem komuniści atakują religję - a ich księży - chcą wyrżnąć, by zaprowadzić komunę. Bili pięściami w ambonę, krzyczeli, pomstowali, nawet płakali a jakże? - zapewne z żalu nad utratą poważnych dochodów...

Parafianie! Nie jesteście tak ograniczeni, ani tak obłudni, jak owi kaznodzieje, owi jarmarczni krzykacze, owi czciciele złotego cielca i mamony, byście zniesienie opłat w kościele uważali za walkę z religją. Odwrotnie. Oddajemy kościołowi przysługę, czyniąc księdza mniej odpychającym dla wycieńczonej wojną biedoty. Owi kaznodzieje, rozmiłowani w dobrach ziemskich, pełni pychy, nawykli do despotycznego władaniaparafią i posłuchu, wymuszonego publicznym karceniem z ambony, wyklinaniem i nie dawaniem rozgrzeszenia, oskarżeni przed ludem w odezwie, zmiażdżeni zawartą w niej prawdą, nie mają nic na swoją obronę ...

Parafianie! Nie utażsamiajcie księdza z religją. Ksiądz jest człowiekiem i to często wielce niedoskonałym. Waszym obowiązkiem jest wychować go. Nie pozwalajmy się poniewierać, wyzyskiwać, nie pozwalajcie, by nadużywał ambony i konfesjonału.

Jeżeli ksiądz będzie rzucał oszczerstwa na solidaryzujących się z tą odezwą i zarządzeniem co do opłat, kaszlajcie głośno i chórem, lub opuszczajcie na czas kazania kościół. Jeżeli i to nie uspokoi bojowników zła i zaprzańców Chrystusa, będziemy każdemu z osobna drukiem wyliczać im grzechy główne zapoznając z nimi szerszy ogół.

Parafianie, Przestrzegajcie cennika opłat parafialnych.
Parafianie! Prostujcie ścieżki Waszych duszpasterzy.

M, p. dn.14/XII.43

Organizacja Odrodzenia Moralnego w Polsce
Za Komitet Wykonawczy /-/ Wincenty Proch"

- "Książęca Metropolitalna Kurja
w Krakowie.

Do

Przewielebnych Księży Proboszczów Rektorów Kościołów
Archidiecezji Krakowskiej

...Gdy dziś nasze życie kościelne wydaje się zagrożone przez zbliżanie się armji sowieckiej chcemy wam wskazać na zmiany, jakie nastąpiły w życiu religijnym Rosji Sowieckiej. Marszałek Stalin toleruje obecnie kościół prawosławny i dał praktyczny wyraz temu ustosunkowaniu przez zezwolenie na wybór Metropolity i zwołanie synodu do Moskwy.

Wydarzenia te zwróciły uwagę całego świata i przyniosły ulgę wszystkim wierzącym sercom. W zwrocie tym uznajemy zarządzenie Woli Bożej i nie widzimy powodu podawania w wątpliwość owej znanej całemu światu przemiany.

Przewielebni Księża! Kierujemy dziś do Was następujące żądanie: Jako wierni pasterze kościoła pozostaniecie przy swoich wiernych zgodnie z postanowieniem Bożym i mocą w sercach wyjdziecie naprzeciw nadciągającym wypadkom. Zachowujcie się lojalnie w stosunku do rosyjskich wojsk okupacyjnych i stawiajcie ponad wszystkim wasz obowiązek w stosunku do kościoła i powierzonych Wam wiernych...

Dan w Krakowie, 12 marca 1944

Adam Stefan
Książę Arcybiskup" -

OSZUSTWA PROPAGANDY NIEMIECKIEJ.

Rzadki to wypadek, by pisma niemieckie podawały doniesienia z Londynu w zakresie przejawów życia zbiorowego emigracji polskiej. A jednak ostatnio wypadek taki zaszedł: oto w wydaniach z dnia 22 kwietnia b.r. niektóre pisma niemieckie "Völkischer Beobachter" i "Deutsche Allgemeine Ztg." doniosły mniej więcej co następuje /w jednolitem brzmieniu, świadczącem o wspólności źródła, którego się łatwo dopatrzeć/:

Przed kilku dniami w Westminster Central Hall odbył się wielki wiec polski, zwołany przez t.zw. "Polską Partję Narodową". Jeden z głównych mówców odrzucił możliwości jakichkolwiek ustępstw terytorjalnych i przypomniał oświadczenie Churchill'a z dnia 5 września 1940 r., w którem premjer angielski stwierdził, że W.Brytanja nie uzna żadnych zmian terytorjalnych, dokonanych w czasie wojny bez zgody zainteresowanej ludności. W dalszym ciągu przemówień przedstawiono szeroko zakrojone cele zaborcze Sowietów w Europie, powiązane z dążeniem do uzyskania dostępu do Adriatyku, Atlantyku i Pacyfiku. We wnioskach stwierdzono, że bolszewizacja Europy jest nie do pomyślenia, bo Europa potrafi się obronić.

Przypomnienie oświadczenia Churchill'a z dnia 5 września 1940 r. było dla rządu angielskiego bardzo kłopotliwe, jak się tego dopatrują Niemcy /udają, że nie pamiętają, albo liczą na to, że ludzie nie pamiętają, iż w oświadczeniu, złożonym w Izbie Gmin dnia 22 lutego b.r., minister Eden sam się wyraźnie na to oświadczenie powołał/. Tem tylko, jak dalej czytamy, wytłumaczyć się da fakt, że bezpośrednio po wiecu parlamentarny podsekretarz stanu w brytyjskim urzędzie spraw zagranicznych Law oznajmił w Izbie Gmin, że W.Brytanja nie podpisywała żadnego układu w jakimkolwiek państwem, wchodzącem w skład "zjednoczonych narodów", któryby stał na przeszkodzie odstąpieniu terytorjum nieprzyjacielskiego ze względów bezpieczeństwa międzynarodowego państwu sprzymierzonemu bez zgody zainteresowanej ludności.

Wniosek niemiecki? Oto jaki: Law zdezawuował Churchill'a, niezawodnie za tegoż zgodą, gdyż premjer angielski, który działa w myśl rozkazów

z Moskwy, ani myśli psuć sobie stosunków z Sowietami z powodu Polski. Stąd oświadczenie Law, które wyraża, że poświęcenie Polski nie stwarza podstaw do nieporozumienia między Londynem a Moską.

Oto treść doniesienia niemieckiego. Z wystąpień na wiecu wywodzących, że Europa potrafi się obronić przed bolszewizacją, Niemcy usiłują oczywiście ukuć broń propagandową, liczą bowiem na swój "monopol" obrony Europy przed bolszewizmem: skoro ktoś o tem mówi, to oczywiście w ich ujęciu. Innego nie uznają. A tu właśnie chodzi o inne, całkowicie inne - Europa zdoła się obronić przed bolszewizacją bez Niemców i wbrew nim, na co właśnie liczą wszystkie miłujące wolność narody naszego kontynentu.

Co do oświadczenia Law, to nie wiemy oczywiście, czy było ono w jakimś związku z wystąpieniami na wiecu, w każdym jednak razie nie pasuje ono ani trochę do karkołomnego wniosku niemieckiego, skoro angielski wiceminister spraw zagranicznych mówił wyraźnie o terytorjum nieprzyjacielskim /"feindliches Gebiet"/, co rzecz jasna nie może być stosowane do obszaru polskiego. Z całego więc niemieckiego "operatu" propagandowego nie pozostaje nic, absolutnie nic....

Ten oczywisty stan rzeczy nie przeszkadza jednak p.Stöpplerowi do oparcia na przedstawionem doniesieniu wywodu czołowego, ogłoszonego w Nr.101 "Warschauer Ztg." z dn.23 kwietnia b.r. p.t. "Wypadek precedensowy - jak tam jest ze sprawą polską?"

W wywodzie tym oświadczenie Law reprodukowane jest z jedną "maleńką" zmianą, a mianowicie z opuszczeniem przymiotnika "nieprzyjacielskiego". W ten to prosty sposób byk jest uchwycony za rogi; rząd angielski stwierdził, że nic nie stoi na przeszkodzie odstąpieniu "jakiegokolwiek" terytorjum jednemu z państw sprzymierzonych, a tem samem wyraźnie już przyznał, że Karta Atlantycka to tylko świstek papieru i że Polska jest poświęcona - tryumfuje publicysta niemiecki. W ten to prosty sposób...

Skoro już omawiamy artykuł Stöpplera, w którym ponownie i wciąż na jedną modłę przedstawia on, jak to Polska została zdradzona przez Anglję i Amerykę, to zaznaczmy na ... pocieszenie, że publicysta niemiecki przeciwstawia tej zdradzie "konstruktywną" politykę w sprawie polskiej, jaką prowadzą Niemcy: wymownym jej dowodem stało się właśnie oświadczenie Franka, w którem założył on wobec świata płomienny protest przeciwko barbarzyństwu sowieckiemu, stosowanemu wobec ludności miejscowej, a więc i polskiej, na zajętych terenach t.zw. Generalnego Gubernatorstwa.

TRAGIFARSA.

Herszt przyjmuje zdrajców i sprzedawczyków.

Niedawno odbył się na Kremlu bankiet. Przyjęcie dla najemników Moskwy z pod komendy zdrajcy - Berlinga z okazji podniesienia przez Stalina I Korpusu im. Tadeusza Kościuszki do tytułu "Armji Polskiej". Czerwone "wojsko" reprezentowali z łaski Stalina świeżo upieczeni "generałowie" i "pułkownicy", z "generałem dywizji" Berlingiem na czele. Podane przez radjo moskiewskie nazwiska tych polskich wojskowych nie są znane zupełnie w Kraju. "Patrjotów polskich" reprezentowali już nieco więcej znani w Polsce zdrajcy - jak Andrzej Witos, Chwistek, Jędrychowski, Somerstein, Parnas i in.

Ktokolwiekby z tego "patrjotycznego" towarzystwa bankietowego wrócił do Kraju - będzie tu również odpowiednio przyjęty ..., na szubienicy.

Żydowskie "wojsko".

Z Moskwy przyszło "wezwanie do Narodu Polskiego" podpisane pełnymi nazwiskami zdrajców, podających się za oficerów polskich. Nazwiska tych "oficerów" mówią same za siebie: Zygmunt Berling z tytułem - "były podpułkownik Armji Polskiej, obecnie generał brygady", Korman Michał, Garber Rachmil, Hamer, Krawcew, Klajnowajg, Rozental, Bersztajn, Wartlejn, Lwin, Sztraus, Raube, Nadel, Wachtel, Serwatczuk, Rubinsztajn, Sznicer i inni.

Wezwanie nakazuje Polakom mścić się za Katyń przez udzielanie pomocy czerwonej armji i temu podobne dyrdymałki.

Tuwim i Kiepura na czele "rządu"?

Równolegle do akcji komunistycznej w Kraju, wyrażającej się w bezwzględnie wrogim ustosunkowaniu się do czynników rządowych i - jak o tem mowa na innem miejscu - w utworzeniu "Krajowej Rady Narodowej", rozpoczęła się na szerszą skalę tego rodzaju akcja zagranicą, pragnąca doprowadzić do stworzenia "demokratycznej" reprezentacji Polski, będącej przeciwstawieniem Rządu. Jak świadczą różne wypowiedzi prasy komunistycznej, cała ta działalność ma swój ośrodek kierowniczy w ZSSR, skąd wychodzą dyrektywy, obejmujące całokształt wszystkich zagadnień Polski.

Omawiana akcja prowadzona oddawna w ZSSR za pośrednictwem prosowieckich organizacyj polskich i poszczególnych działaczy, ostatnio zaznacza się również w Ameryce oraz w Anglji.

I tak, pomijając inne enuncjacje "Wolna Polska" - organ Związku Patrjotów Polskich w Moskwie, pisze, że

> "emigracja polska w Związku Sowieckim znalazła drogę, prowadzącą do wyzwolonej Ojczyzny. Polityka londyńskich emigrantów, pchająca wbrew woli narodu do walki ze Związkiem Sowieckim, stawia na porządku dziennym sprawę tworzenia demokratycznej reprezentacji polskiej zagranicą".

Konkretniej mówi o tem zagadnieniu dr. Pędzik, redaktor "Robotnika", wychodzącego w New-Yorku, który wydał broszurę na temat aktualnych spraw polskich. Proponuje on w tej publikacji porozumienie wszystkich demokratycznych kół polskich w Anglji, Ameryce, oraz Zw. Patrjotów Polskich w ZSSR, celem wyłonienia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Komitet ten - zdaniem autora - winien nawiązać stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Sowieckim i przyłączyć się do czesko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy, a po wyzwoleniu Polski winien na drodze demokratycznych wyborów zwołać parlament, który określi nową formę ustroju państwowego i wyłoni rząd, a któremu tenże Komitet przekaże swe funkcje. Projekty dr. Pędzika w kierunku przeprowadzenia już obecnie różnych zmian dotyczą również armji polskiej na Bliskim Wschodzie. Pozatem bardzo ostro krytykuje on ludowców i socjalistów w Londynie, uważając, że nie reprezentują oni narodu i prowadzą nadal przedwojenną politykę.

Prasa komunistyczna, oprócz dr. Pędzika, wymienia też innych "demokratów", biorących udział w tej akcji w Ameryce, mianowicie: prof. Oskara Lange, prof. [illegible], prof. Krzyckiego /przewodniczący kongresu Słowian w Ameryce/, prof. Zawadzkiego, prof. Szkława-Neumanna, artystę malarza Artura Szyka, Juljana Tuwima i Kiepurę.

Na uwagę zasługuje też oświadczenie prezydjum Polskiego Klubu Postępowego w Londynie, aprobujące bez zastrzeżeń stanowisko Sowietów w sprawie granic wschodnich Polski, krytykujące Rząd Polski za instrukcje dla krajowego ruchu konspiracyjnego w kierunku przygotowania wojny domowej i wreszcie uznające armję czerwoną, jako armję wyzwalającą naród z kajdan faszyzmu.

Z WYDAWNICTW ANTYKOMUNISTYCZNYCH.

"Komunizm a Polska" /Nr.10 styczeń-luty 1944. Rok II/

Mnożąca się liczba wydawnictw antykomunistycznych dobitnie świadczy o wzmagającem się w społeczeństwie poczuciu niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Polską: Sowiety, upojone sukcesami oręża i rozzuchwalone polityką folgowania, stosowaną /do czasu!/ wobec nich przez Anglję i Amerykę, poczynają sobie względem Polski w sposób aż nadto wyzywający, działając poprzez rozgałęzione i zasilane przez nie placówki komuny krajowej i zmierzając wyraźnie nietylko do okrojenia Rzeczypospolitej od wschodu, ale wręcz do zagarnięcia jej pod swe skrzydła. Jest to na ogół u nas rozumiane i doceniane. Stąd też wywodzi się zdrowa reakcja, przybierająca na zewnątrz formę akcji prasowej, której pragnieniem jest pogłębienie wiadomości społeczeństwa i wytykanie właściwych dróg walki z grożącem niebezpieczeństwem.

Tyle tylko, że i w tej dziedzinie wysoce pożądane jest zespolenie rozstrzelonych wysiłków w dążeniu do stworzenia jednolitego frontu walki - przeciwko jednolitemu frontowi komuny! Wymaga tego celowość akcji w planowem ujęciu.

Wydawnictwo periodyczne p.t. "Komunizm a Polska" wychodzące, jak się dowiadujemy z przedmowy redacyjnej w Nr.10 od początku roku ubiegłego, ma charakter zbioru źródeł i dokumentów z zakresu "komunologji". Pokaźny zeszyt jaki mamy przed sobą obejmuje 85 stron bitego pisma maszynowego i zawiera szereg znanych już skądinąd tekstów, których zgromadzenie w jedną całość jest oczywiście pożyteczne. Dodać należy, że teksty te są -krytycznie oświetlone.

Jeśli chodzi o oblicze ideowe omawianego czasopisma, to dobitnie charakteryzuje je następujące zdanie z przedmowy redakcyjnej:

> "Komunizm pod każdą postacią jest dla Narodu Polskiego nie do przyjęcia, jako zdążający do zniszczenia naszej kultury, powstałej w oparciu o zasady religji katolickiej i tradycje narodowe, samodzielnego bytu państwowego, etyki i moralności jednostki."

---oOo---